

ROMUALD DYLEWSKI

ur. 1924; Łęczna



Tytuł fragmentu relacji	Żydzi w Łęcznej
Zakres terytorialny i czasowy	Łęczna; dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Żydzi w Łęcznej

Żydzi w Łęcznej

Ja urodziłem się w 1924 r. w Łęcznej, w takim miasteczku prawie całkowicie żydowskim, nota bene prawie na granicy dzielnicy polskiej i żydowskiej, wobec tego wzrastałem w atmosferze żydowskiej, kolegów miałem i koleżanki, byłem na granicy, między bożnicą a kościołem. (...) To co tam widziałem, to było coś trudnego do określenia – taka jakaś atmosfera kultury orientalnej, Żydzi potrafili przechować tą atmosferę kultury orientalnej dopóki tutaj byli. Czym się ona charakteryzowała? Tam było takie klepisko, na którym były domy, o które w gruncie rzeczy nikt nie dbał. I coś w tym jest i to samo było w krajach arabskich, właśnie taki stosunek do tych domów, do tego środowiska, jakby im nie zależało na tym. A sprawa drzewa, posadzenie drzewa to jest wielki kłopot potem z jego utrzymaniem, trzeba je podlewać, a nie ma wody. I to było charakterystyczne w tych miasteczkach, owszem były jakieś drzewiny nikłe, a tak to było takie klepisko. No i dopiero tam uświadomiłem sobie, że to nie była taka cecha pejoratywna, żydowska, tylko to był spuścizna kulturowa bardzo wielka i niezwykła, wywodząca się z życia w środowisku pustynnym. (...) To był inny świat. Teraz nie ma takich rzeczy. Te dzieci, ci ludzie, którzy tak siedzieli na tych ulicach, tak jak w krajach arabskich, te domy – jakby otwarte, nie zamykane, każdy dom, mieszkanie, może to wynikało nawet z biedoty, tam było ciasno, duszno, więc otwierali wszystko. Jakaś tak było, że ta ulica z tymi mieszkaniami stanowiła jedną przestrzeń, ci ludzie pili herbatę, dzieci się bawiły, a tam ktoś siedział i rozmawiali między sobą, taka był ulica. Poza tym tam nie było kanalizacji. I te zapachy i nawet widoki – to wszystko. I tam się robiło siusiu pod ścianą. (...) Tak wtedy było w Łęcznej i tak było w Lublinie. Tak było. Nie było żadnego wstydu, to była normalna rzecz. To było jakieś przeniesienie wielkiej kultury, w której zachowały się cechy nie krępowania się na przykład tymi fizjologicznymi czynnościami, że to jest rzecz normalna. (...) Ja żyłem w Łęcznej, rodzice mojej matki mieszkali w Przemyślu, i myśmy na wakacje ciągle jeździli do Przemyśla i przez Lublin, także to była moja skala porównań – Przemyśl, Łęczna i Lublin, otóż dla mnie takim szczytem czystości, schludności to był właśnie Przemyśl, a Lublin – był czymś między Przemyślem a Łęczną, wydaje mi się, że w dużej mierze z powodu Żydów.

Data i miejsce nagrania	2002-10-20, Lublin
Rozmawiał/a	Marta Kubiszyn
Transkrypcja	Marta Kubiszyn
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"